Nr. 89. **We Lwowie Sroda dnia 30. Marca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 29. marca.

Firma „Schönerer & Wolf“ — skrachowała... Pod takim nagłówkiem poświęca *Wiener Sonn- und Montags-Zeitung* ostatnim enuncjacjom prusofilskiego klubu pięciu szenererowców z humorem napisany artykuł, który zasługuje, aby bodaj jeden najcharakterystyczniejszy ustęp zeń przytoczyć. Ustnie i pisemnie — czytamy tam — wypowiedzieli pp. Schönerer i Wolf reszcie stronnictw opozycyjnych wspólną porękę. Ta poręka trwała tak długo, dopóki opozycja poddawała się bezwzględnej dyktaturze grupy Schönerera. Wszelakoż pierwszy zaraz wypadek nieposłuszeństwa — kompromis z Czechami w sprawie wyborów do delegacyj wspólnych — ściągnął na siebie zasłużoną ciężką karę. Genjalni wynalazcy jedynie prawdziwego skandalu parlamentarnego cofają tedy swe ręce od tak pojętnych przedtem swych uczniów. P. Wolf rzucił tedy anatemę na ów haniebny kompromis, a p. Schönerer, któremu zawsze spieszno wyprzedzić niemiłego rywala przynajmniej o długość swego czerwonego nosa, poczuł nawet potrzebę, przesłać drutem przewódzcy niemiecko-narodowego stronnictwa wypowiedzenie wojny... Tak tedy wszystko w porządku i „Ur“-teutoni znajdują się znowu w swem rasowo-czystem towarzystwie.

W dalszym ciągu *Wiener Sonn- und Montags-Zeitung* wyjaśnia powody, które skłoniły awanturników do zerwania z wszystkiemi stronnictwami niemieckiemi. Oto dano im wyraźnie do zrozumienia, że klownostwo parlamentarne będzie odtąd wyłącznie ich domeną... Ponadto p. Wolf doznał jeszcze osobistego zawodu, gdyż chciał na gwałt wejść do delegacyj, tymczasem Niemcy ani słyszeć nie chcieli o tem. Czy wojna tej „firmy“, wypowiedziana odtąd całemu już parlamentowi, będzie dla niej kiedykolwiek zwycięską — rzecz prosta — tygodnik wiedeński mocno o tem wątpi. My także.

* * *

Berl. Tageblatt, zastanawiając się nad rezultatem głosowania w parlamencie nad przedłożeniem marynar[illegible] liczności, iż centrum tym razem dopomagało do uchwalenia postulatów rządowych, mających na celu powiększenie floty, gwoli obrony interesów niemieckich na morzu. A ponieważ jak dawniej śp. Windthorst, tak dzisiaj jego następcy p. Lieber i sp. są zdecydowanymi oportunistami w polityce, więc zapewne zgłoszą się wkrótce po zapłatę za tę usługę patrjotyczną. Lecz nie idzie na razie o to — dodaje *Berl. Tageblatt*. Ten dla wielu niespodziewany, a dla wielu znów niepożądany dowód patrjotyzmu ze strony centrum, należy bezwarunkowo przypisać wielkiemu rozumowi stanu Leona XIII. Jak swego czasu we Francji kard. Lavigerie zdołał przejednać papieża dla republiki i ten bez namysłu „w trąbę puścił“ wszystkich Burbonów, jako niepotrzebny dla sprawy kościoła balast, tak dzisiaj w Niemczech biskup wrocławski, kard. Kopp pośredniczył szczęśliwie pomiędzy duchowymi przewódcami w Watykanie, a politycznymi menerami stronnictwa centrum w parlamencie niemieckim. — Okazuje się z tego, że zupełną rację miały te pisma, które wręcz twierdziły, że ostatnia podróż kard. Koppa do Rzymu miała na celu wyżebranie od Leona XIII. aprobaty dla pruskiego przedłożenia marynarskiego. Że rząd pruski, wierny tradycyjnej „wdzięczności“ brandeburgskiej Fryderyków wielkich i małych, w danej chwili na śmierć zapomni o tej usłudze przyjacielskiej Watykanu, to dla nas Polaków nie ulega chyba żadnej wątpliwości.

KORESPONDENCJE.

Bytom 25 marca.

(Zatarg między duchowieństwem a „Katolikiem“).

Stosunki pomiędzy ludnością polską na Szląsku a duchowieństwem coraz więcej się, niestety, zaostrzają. W ostatnich dniach przyszło do zupełnego wypowiedzenia wojny, do której powód bezpośredni dało zdarzenie takie. Przed kilku tygodniami umarł w Pszowie, pow. rybnickim, ks. Wolczyk, zacny opiekun ludu polskiego, poseł na sejm, odważny obrońca praw naszych z trybuny parlamentarnej. *Katolik* w serdecznem wspomnieniu pośmiertnem postawił zmarłego jako przykład dla reszty duchowieństwa, jako duchownego, któremu zawsze jedynie chodziło o prawdziwe dobro ludu górnoszląskiego, nie zaś o zakusy germanizacyjne. Wspomnieniem tem uczuła się dotkniętą część duchowieństwa i kilku księży ostro zarzuciło *Katolikowi*, że występuje przeciw księżom, posądzając ich o germanizację, i że przez to wysługuje się socjalistom. *Katolik* na to odpowiedział, że jedynym sprawcą owego oświadczenia jest ks. Schirmeisen, proboszcz z Bytomia, a oświadczenie to dlatego głównie nastąpiło, że *Katolik* zmarłemu ks. Wolczykowi, za jego dzielną obronę ludu polskiego, poświęcił kilka słów uznania. Wskutek tego wspomniany ks. Schirmeisen, ks. Łukaszczyk, proboszcz Królewskiej Huty i ks. Schmidt, proboszcz z Katowic, — wezwali księży na całym górnym Szląsku, aby podpisali oświadczenie przeciw *Katolikowi*, przestrzegające lud przed czytaniem tego pisma, jako szerzącego zgubne zasady, — dodając, że jeżeli oświadczenia tego nie podpiszą, będzie to poczytane za uznanie postępowania *Katolika*. Wobec takiej presji 260 księży podpisało żądaną odezwę, czemu wobec znanego stanowiska stolicy biskupiej tak dalece dziwić się nie można. Znalazła się mimo to znaczne [illegible] zgadzają się na odezwę wogóle, inni zapytują, jakiem prawem ci panowie, którzy odezwę ułożyli, mogą żądać od innych, aby ci im zdawali sprawę ze swych poglądów politycznych; wreszcie znalazł się i taki ksiądz, który w raciborskim *Anzeigerze*, piśmie protestanckiem i zajadle polakożerczem, uznał za rzecz zupełnie pewną, że „duchowieństwo germanizuje, jeżeli więc *Katolik* to stwierdza, to nie trzeba tego uważać za zarzut, lecz za oddanie należnego uznania duchowieństwu, którego obowiązkiem jest nie powstrzymywać germanizacji w jej rozwoju i postępach“. Na taką szczerość i otwartość nie każdemu byłoby łatwo się zdobyć! Nad tą coraz więcej rozszerzającą się przepaścią między duchowieństwem a ludem głęboko ubolewać należy. Powyżej wspomniana odezwa nie zażegna burzy, lecz ją bardziej jeszcze wzmocni. Ani partja centrum, ani znaczna część duchowieństwa nie chce, czy nie może pojąć, że minęły czasy, gdy Szlązacy byli po polsku mówiącymi Prusakami i nie mieli najmniejszego wyobrażenia o spójni, łączącej ich z innemi dzielnicami Polski. Szlązacy pragną, aby przestali być wreszcie kopciuszkami, by mogli otwarcie oświadczyć, że są Polakami, by język polski nie był pogardzany, lecz uzyskał przyrodzone mu prawa. Brutalne germanizowanie tak samo jest im wstrętne, jak i „łagodne“, o którem tak często powtarzają pozorni przyjaciele nasi. Jeden ze Szlązaków powiedział niedawno: „Czy mam postradać życie przez utopienie w gnojówce, czy też w beczce słodkiego wina, to wielkiej różnicy niema. Łagodne pozbawianie nas życia naszego narodowego czy brutalne — w skutkach byłoby takie same, a my chcemy żyć i chcemy, aby i dzieci nasze były Polakami“. Hakatyści, dla których polskość w Księstwie i Prusach zachodnich jest solą w oku, tracą zupełnie równowagę duchową wobec faktu, przed którym oczu zamknąć nie mogą, że ten Szląsk germanizowany od sześciu wieków i, zdawałoby się zgermanizowany do szczętu, obecnie z rąk im się usuwa. Rząd robi wszelkie możliwe usiłowania, by prądowi temu tamę położyć i nie widzi, że wszelkie jego zakusy wręcz przeciwny odnoszą skutek.

Nieco o żydach.

W *Głosie Narodu* czytamy: W jaki sposób żydzi potrafili poddać chrześcjan w tak przerażającą od siebie we wszystkiem zależność — jestto jedna z owych najbardziej zagadkowych „tajemnic żydowskich“, o których cenna, tak szlachetnym kierująca się celem i oparta na tak wybornej znajomości rzeczy i tak doskonałem odczuciu hańby naszych dzisiejszych stosunków, broszura księdza M. J. mówi jeszcze nie dość silnie. A w tej zależności wobec żydów pozostaje nietylko ciemny tłum naszego ludu, rozpajany wódką, niszczony lichwą, demoralizowany w życiu prywatnem, rodzinnem i politycznem, nietylko warstwa inteligencji, zmuszona w ciężkiej walce o byt kłaniać się silniejszemu od siebie żywiołowi żydowskiemu, a przynajmniej wchodzić z nim w układy, aby otrzymać choć ochłapy sposobności do pracy i zarobkowania — ale nawet czynniki powołane do przestrzegania ładu i porządku, sprawiedliwości i władzy.

Pierwszy antysemita polski, poeta szesnastego wieku, Sebastjan Klonowicz, dotykając w „Judaszowym worku“ po swojemu kwestji judaszowy worek — że „strach o tej skórze pisać“. Od tego czasu zmieniło się niewiele; są skóry, o których do dziś dnia „strach pisać“, a jeśli niema strachu, to przynajmniej jest przymus i zakaz, aby o tem nie pisać, przymus i zakaz podyktowany już to rzeczywistym przepisem ustawy, strzegącej powagi władzy, już też przesadnie surowem, a czasem i samowolnem stosowaniem przepisu tej ustawy. Jeżeli pomimo tego nie wahamy się na tem miejscu z należytym naciskiem w sposób przedmiotowy poruszyć nagiego faktu, który zresztą mówi sam za siebie, spełniamy nasz obowiązek, od którego żadną miarą uchylić nam się nie wolno.

Prokurator państwa w Krakowie, dr. Wędkiewicz, człowiek tak niesłychanie względny, łagodny, uprzejmy i ustępujący, ilekroć przyjdzie mu się zajmować jakąkolwiek sprawą, w której wodzowie socjalnej demokracji mają sposobność wejść w jakąkolwiek z nimi styczność, a okazujący wcale nietajoną niechęć takiemu brzydkiemu i niebezpiecznemu prądowi, jakim jest antisemityzm, wydał w tych dniach rozkaz konfiskaty broszurki, w której, zdaniem jego, mieszczą się znamiona zbrodni podżegań — i to jeszcze przeciw komu? przeciw żydom! Broszura ta składa się z artykułów, które drukował pewien ludowy tygodnik; czytelnik może przypuszcza, że tygodnikiem tym jest może rewolucyjny *Wieniec* lub *Pszczółka?* nie, pismem, o którem mowa, jest tak zwana niegdyś przez ks. Stojałowskiego „łabajowa *Prawda*“, ciesząca się aprobatą najbardziej surowych i podejrzliwych kół społecznych, wydawana przez wzorowych duchownych, służących bez zastrzeżeń przedewszystkiem sprawie kościoła i religji.

Autorem broszury jest katecheta szkół średnich, człowiek szanowany i przez władze swoje ceniony, który z podżeganiem ani nie ma, ani nie miał, ani nie będzie miał nic wspólnego. Przeciwnie, broszura jego nie jest nawet antysemicka i propaguje tylko „asemityzm“ w myśl znanej teorji O. Marjana Morawskiego.

I zkądże ta zdumiewająca konfiskata? Oto życzyli sobie jej... „znakomici obywatele żydowscy miasta Wieliczki“, którzy twierdzili, że wskutek tej broszury powybijali im Wieliczanie okna w templu! A więc wskutek tego życzenia, jakkolwiek artykuły w *Prawdzie* przeszły rok temu przez prokuratorję, jakkolwiek potem broszura przeszła drugi raz przez prokuratorję i rozeszła się w 5000 egzemplarzy i miała wyjść w drugiem zupełnie niezmienionem wydaniu — nagle następuje konfiskata! A więc niewolno odsłaniać „tajemnic żydowskich“, bo okna w wielickim templu żydowskim stokroć więcej są warte, niż pożądane skutki ostrzeżenia chrześcjan przed grożącemi im ze strony żydów niebezpieczeństwami, gangreną moralną i niszczeniem fizycznem?...

Domagamy się od posłów chrześcjańsko-ludowych poruszenia w parlamencie tej ponurej i krzyczącej sprawy i rzucenia światła na powody, który mogły tę konfiskatę wywołać. Sądzimy przecież, że „znakomici obywatele żydowscy miasta Wieliczki“, którzy umieli skłonić i wielickiego starostę nawet do nadesłania nam sprostowania (któreby świadczyło, że p. Szczerbiński nietylko zna czyny żydów, ale umie także wnikać w ich zamiary), że ci znakomici obywatele... nie zamkną przecież ust chrześcjańsko-ludowemu poselstwu!

Z prowincji.

Stanisławów 22. marca. *(Arogancja żydowska.)* Prawdziwie, że można być doprowadzonym do rozpaczy, z tymi żydami. Zawsze i wszędzie swój interes podszywają pod interes nasz narodowy i kto żydowi da w twarz, tak zaraz trąbią, że wykonano zamach na honor narodu polskiego... Najsmutniej, że dzienniki nasze troskliwe całkiem słusznie o honor narodowy, dają się łapać na tę wędkę i najczęściej gorąco stają w obronie ukaranej żydowskiej arogancji... Pobicie żyda Fromera w tynglu stanisławowskim przez podochoconych oficerów jest tego twierdzenia świetnym dowodem.

Że oficerowie urządzając owację dla komendanta szkoły ekwitacyjnej poszli do tynglu i tam sobie podochocili, niema w tem nic dziwnego, ani nawet bardzo zdrożnego, że w stanie podochoconym jeden z nich nie może znosić aroganckich min żydowskiego Alcybiadesa i temu się nie dziwię. Dziwi nas to jednak to, że ten rycerz judzki wyrzucony raz z przybytku podkasanej muzy i zaszczycony honorowem wyzwaniem jednego z oficerów, wracał tam znowu, po to chyba, żeby koniecznie być wybitym.

Jest to zwykła żydowska taktyka; pamiętam, jak pewien handlarz koni żyd, opowiadał mi o swem bohaterstwie. Mówił on:

— Pan hrabia mnie raz w pysk, a ja stoję... Pan hrabia mnie drugi raz w pysk — ja stoję. Pan hrabia mnie trzeci raz w pysk, a ja stoję... Oh! ho! ho, bo Mojsze ryzykant.

Otóż takim samym izraelskim ryzykantem, rycerzem cierpliwym, Machabeuszem był i p. Fromer, który po to wrócił, żeby doprowadzić rozdrażnionych oficerów do ostateczności, a później ogłosić światu za pomocą łatwowiernych dzienników, że jest pokrzywdzoną jednostką polskiego narodu przez rozbestwionych teutońskich oficerów.

Wszystkich jednak uczciwych i spokojnych ludzi w Stanisławowie oburza to najbardziej, że żydek ten zaczepliwy rzucił się na porucznika S., który właśnie najspokojniej w świecie przyszedł go reflektować i namawiać, żeby się usunął i nie doprowadzał podochoconych oficerów do ostateczności. Wprawdzie porucznik S. uderzyć się w twarz nie dał, wprawdzie ciął rozbrykanego żydka tępym pałaszem przez łeb, w każdym razie nie należy ta historja do miłych wspomnień, które porucznik S. z Galicji wyniesie. Uważam to za obowiązek dany prawdzie zaznaczyć publicznie, że porucznik S. należy do najspokojniejszych, najdystyngowańszych oficerów kawalerji i wskutek tego cieszy się ogromną sympatją tak w kołach inteligencji naszego miasta, jak też w szerokich kołach szlachty bliższych i dalszych okolic.

Hańbą zaś poprostu dla narodowości polskiej jest ten wypadek, że taki, szukający za jaką bądź cenę rozgłosu żydek, znalazł od razu poparcie u stanisławowskich „literatów“ i panów korespondentów, którzy zrobili z niego Rejtana, broniącego honoru polskiej narodowości. — Jedynie to nas pociesza, że sprawa ta się wyświecić musi i że oficerowie 8. pułku ułanów, którzy cieszyli się dotyczczas największą sympatją ogółu i nadal zostaną z nami w dobrych stosunkach, nie zrażeni tą błazeńsko-żydowską awanturą.

Swoją drogą redakcje powinny baczniejszą [illegible]

Szlakami postępu.

I.

Petersburski *Kraj* zamieszcza następującą rozmowę dra Henryka Monata z wynalazcą telektroskopu, p. Szczepanikiem:

Od kilku dni nazwisko młodego 25-letniego Polaka, Jana Szczepanika, obiegło świat cały. Angielskie, francuskie i niemieckie pisma codzienne i fachowe zamieściły długie sprawozdania o jego wynalazku. Wtajemniczony byłem od dwóch lat we wszystkie prawie jego pomysły, znałem i ideę przenoszenia obrazów na odległość (telektroskopu), i wynalazki w dziedzinie fotografji, optyki, tkactwa, — jednak z ust samego wynalazcy usłyszeć chciałem ponowne, krótkie wyjaśnienie tych prac.

Jan Szczepanik urodził się w Krośnie i chlubi się swojem mazurskiem pochodzeniem, o którem ze skromnością osobistą powiada, że „daje ono każdemu dziecku, między Sanem a Wisłą, fantazję do pomyślenia rzeczy niepodobnych do prawdy i upór do wykonania ich 90 razy na 100!“

— Byłem w Anglji, Belgji, Niemczech — mówił mi z zapałem — widziałem, studjowa-

(15)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Wygłosił ją Kossuth pod wpływem wiadomości o rewolucji we Francji i reszcie Europy a oraz pogłoski o bankructwie państwa.

Nie będziemy tu przytaczać tej mowy w całej osnowie, ale nie możemy pominąć najważniejszej części tejże, która okazuje, jak Kossuth umiał wyprowadzić z interesu własnego narodu potrzebę nadania konstytucji wszystkim krajom monarchji austrjackiej.

Poprzedziwszy krytyką istniejącego systemu swój wywód o reformach, jakie uważał za potrzebne, motywował go jak następuje:

„Przyszłość naszej ojczyzny nie jest zabezpieczoną, jak długo system rządzenia w innych prowincjach sprzeciwia się wręcz wszelkim zasadom konstytucyjnym, jak długo rada stanu, — która zarządza wspólnemi sprawami monarchji, hołduje absolutyzmowi w swoich zasadach, w swoim składzie i w swojej dążności. — Nieruchomość mężów rządzących sprawia to, że praca sejmu staje się pracą w deptaku, — udaremnia ona wszelkie usiłowania przyjaciół ludu. Z kostnicy wiedeńskiej wieje ku nam zapowietrzony prąd, — sprawia o porażenie naszych nerwów, hamuje polot naszego ducha. — Źródłem wszelkiego złego jest przewrotna polityka austrjackich ministrów... którzy przez swoje uporczywe trwanie przy dawnym systemie narażają na szwank przyszłość dynastji. Gdzie podstawa jest złą, tam upadek niechybny. — Naszą rzeczą jest ratować dynastję, zapewnić jej przyszłość, związać braterskim sojuszem wszystkie ludy Austrji, — zły łącznik bagnetów i ucisku urzędniczego zastąpić nierozerwanym węzłem swobody konstytucyjnej.“

Następnie streścił wszystkie żądania stanów, wyliczył reformy, jakie uważał za konieczne, a wreszcie zamknął swoje przemówienie uformułowaniem „reprezentacji“ czyli adresu do tronu:

„Żądamy wprowadzenia tych reform, ale przekonani jesteśmy, że nasze życzenia tylko wtedy się spełnią, jeżeli zostanie ustanowionym rząd narodowy, który wyjdzie z większości sejmu i będzie odpowiedzialnym narodowi, oczekujemy przemienienia kolegjalnego rządu na odpowiedzialne węgierskie ministerstwo. — Przekonani jesteśmy dalej, że wina słabego rozwoju naszej konstytucji leży w tem, iż kraje dziedziczne są rządzone według innych, naszemu politycznemu życiu wrogich zasad“.

„W ścisłem połączeniu rozmaitych prowincyj monarchji leży rękojmia spokoju, to połączenie będzie podporą dynastji i zabezpieczeniem naszej wolności. Prosimy zatem, aby raczono cesarski tron otoczyć konstytucyjnemi urządzeniami, aby nadano wszystkim krajom austrjackim konstytucję“.

Mowę Kossutha przyjęto w sejmie i w całym kraju z niezmiernym zapałem a „reprezentację“ przez niego wniesioną przyjęła izba posłów jednogłośnie.

Tę tedy mowę odczytał student z historycznego daszku studni — zebranemu ludowi w dziedzińcu *„Landhausu“*.

Zgromadzeni słuchali tej mowy z uwagą,— przerywali przy niektórych ustępach czytającemu grzmotem oklasków i kazali je sobie powtórnie odczytywać.

Wreszcie po skończeniu odczytu zagrzmiała burza oklasków i okrzyków — wszystko było w największem zachwyceniu.

Po odczytaniu mowy Kossutha wiedziała ludność wiedeńska: czego ma żądać — zajaśniało w umysłach — wszystkie żądania streszczały się w jednym wyrazie: konstytucja.

Rewolucja była rozpoczętą w całej pełni.

Dla przedłożenia żądań zgromadzonych wybrano deputację z 12 członków, lecz za nimi wtargnęli niecierpliwsi do sali obrad wołając: „Niech żyje konstytucyjny cesarz Ferdynand I.“ W Wiedniu było podówczas 12.000 wojska, ale nie ośmielono się go użyć. Po pierwszem bowiem usiłowaniu rozpędzenia tłumów siłą, zawrzał bój uliczny, w którym wojsko straciło 30 ludzi, a lud o wiele więcej. Pomimo tego nie ustąpił, przybrał groźną postawę, a zastępy jego wzmocniły się jeszcze. Arcyksiążę Albrecht, który był za użyciem siły, musiał ustąpić powadze stryja cesarskiego Karola Ludwika i arcyksięcia Jana, którzy doradzali ustępstwa.

Bądź co bądź krew się polała i trzeba było szybko się decydować. Wieczorem przyjął cesarz deputację, która zażądała usunięcia Metternicha, odebrania dowództwa arcyks. Albrechtowi, cofnięcia wojsk, utworzenia i uzbrojenia gwardji narodowej.

To zadecydowało o losie Metternicha. Stary książę, opuszczony przez dwór, musiał uchodzić wraz ze swym systemem. Koniec wielkiego dyplomaty wcale nie był zaszczytny; długo świeciła mydlana bańka jego potęgi, aż wreszcie pękła w brudną kroplę wilgoci.

Metternich opuścił jeszcze tej samej nocy Wiedeń i uciekł do Anglji. Ciekawym przyczynkiem do jego charakterystyki jest rozmowa, jaką z nim miał Guizot, a którą przytacza w swych pamiętnikach:

„Po katastrofie 1848 roku spotkałem się z księciem Metternichem, który również uchodził do Londynu. Zagadnąłem go jednego dnia: Proszę, powiedz mi mój, książe, w jaki sposób i dlaczego wybuchła rewolucja we Wiedniu? Ja wiem i rozumiem jej powody w Paryżu — ale jak mogła wybuchnąć w Austrji pod waszym rządem, tego nie pojmuję!

„J' ai quelque fois gouverne l'Europe — odrzekł Metternich z pewnością siebie — *mais l' Autriche jamais*“.

Że książe nie zajmował się rządami Austrji, co było jego zadaniem i obowiązkiem, to prawda, prawda jednak, że ten obowiązek sumiennie pojęty, o wiele był trudniejszy aniżeli *„quelque fois“* rządzenie Europą!

Na razie rządy się skończyły nieodwołalnie.

Okrzyki na ulicach zwiastowały upadek wszechwładnego ministra. Lud i studenci zbroili się. Radość i zapał rewolucyjny zapanowały w mieście. Domy iluminowano. Ludowi upojonemu zdawało się, iż wszystkie jego życzenia rzeczywiście spełnione zostały, skoro wygłoszono słowa „konstytucja, gwardja narodowa, wolność druku.“ Na drugi dzień doniosły plakaty rozlepione na murach całego miasta o ustępstwach, a równocześnie dowiedział się Wiedeń, że i arcyks. Albrecht ustąpił ze stanowiska komendanta miasta, którym został mianowany Liechtenstein. Wyszło też rozporządzenie podpisane przez cesarza, zwołujące sejm celem opracowania jak najszerszej konstytucji. W dniu 15. marca cesarz Ferdynand ukazał się osobiście ludowi, który go witał z radością i entuzjazmem: do Ferdynanda, zresztą niedołężnego a z natury dobrego, niepodobna było mieć rzeczywistego żalu. Pomimo tych serdecznych i nawet szczerych objawów zadowolenia ludu, rewolucja rozwijała się dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łem, choć pobieżnie, obyczaje i zdolności różnych warstw mieszkańców tych krajów. Może to uprzedzenie rasowe, może nabytek wychowania: mnie się wiecznie wydaje, że w naszym ludzie na wsi i po miasteczkach zapadłych drzemią nieznane potęgi ducha!

Dzięki swemu wychowaniu w małej miejscowości galicyjskiej, dzięki już samemu zawodowi, który obrał, porzucając szkoły średnie w Jaśle i przenosząc się do seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, p. Szczepanik wyrobił sobie pogląd idealistyczny na świat i żadne, najsmutniejsze nawet doświadczenia zabić w nim nie zdołają usposobienia niemal marzycielskiego. Powołany na nauczyciela ludowego w Korczynie, obznajomił się z pierwotną bardzo techniką galicyjskiego tkactwa i tu pracować zaczął nad różnymi pomysłami, odnoszącymi się do warsztatów tkackich. Zastosować chciał głównie elektryczność i fotografję. Elektryczność i optyka zajmowały go zawsze i zajmują dziś jeszcze ciągle.

Prosiłem wynalazcę o jak najprostsze wyjaśnienie mi swych prac.

— Widzi pan tę tkaninę? — rzekł p. S., wyjmując z szufladki prześlicznie tkany obraz z jedwabiu, robiący wrażenie doskonałego rysunku kredką. — Ta grupa Hermana i Doroty tkaną jest w Akwizgranie moją nową metodą. Wedle tej samej też metody tkany będzie gobelin z kartonu polskiego artysty Henryka Rauchingera. Idea moja polegała na zastosowaniu fotografji do tkactwa. Tym razem i problemat i rozwiązanie jego są wyłącznie moje. Przyznaję jednak, że wpaść mogłem na ten pomysł tylko nie znając tak dokładnie tkactwa, jak je zna wytrawny fachowiec. Nie przewidywałem wcale trudności, a przez 8 miesięcy coraz nowe zwalczać musiałem.

— Na czem polega ta metoda?

— Jest ona bardzo prosta. Dotychczas wzory tka się wedle rysunków rozkładanych w kratki. Rysunki te są mylne i bardzo mozolne. Nigdy też tak dokładnymi być nie mogą ani w konturach, ani w barwach i cieniach, jak przepisuje je twórca wzoru. Kwiaty, ornamenta i t. d. jeszcze udać się mogą, ale jak wygląda dziś portret tkany? Jak wyglądałby krajobraz? Wpadłem tedy na pomysł fotografowania rysunków kratkowych. Wzór, który chcę wytkać, umieszczam przed objektywem fotograficznego aparatu, a między objektyw a papier, na którym rysunek kratkowany (patrona) ma być zrobionym, wstawiam szklaną płytę, pokrytą ciemnymi, szarymi i białymi kwadracikami.

— Rzecz istotnie bardzo prosta!

— Prawda? I dziwićby się wypadało, że nikt na to nie wpadł. Dziś rzecz gotowa i były mój przeciwnik najzaciętszy, który jeszcze w połowie zeszłego roku metodę moją uważał za niemożliwą, znany zaszczytnie w niemieckiej literaturze tkackiej, dyrektor szkół tkackich w Akwizgranie, Mikołaj Reiser, teraz bez zastrzeżeń uznaje nadzwyczajną wartość mego wynalazku dla tkactwa. Napisał on o tem nawet osobną broszurę; *Die Photografie im Dienste der Weberei.*" („Fotografja w zastosowaniu do tkactwa"), aby czemprędzej wynalazek rozpowszechnić w Niemczech i niemało przyczynił się do tego, że grupa nadreńska pospieszyła z za- [illegible] płytę nazwałem „rastrem" i zrobiłem osobny przyrząd na zmniejszanie i zwiększanie obrazów.

— Cóż to za przyrząd?

— Do skracania i zwiększania obrazów używałem z początku zwierciadeł wklęsłych i wypukłych. Niezadowolony rezultatami, próbowałem użyć soczewek o zupełnie odrębnych kształtach. W tym celu pojechałem do Jeny i przedstawiłem kierownikom firmy Zeissa, czego mi potrzeba. Wyśmiano mnie. Zeiss utrzymuje biuro osobne dla wynalazków, w którem pracują znakomici uczeni na polu optyki. Jeszcze raz miałem się przekonać, że nie zawsze dobrze za wiele wiedzieć. Dowodzono mi teorjami różnemi, że szukam rzeczy niepodobnej do prawdy. Obstawałem jednak przy tem, żeby zrobiono przedemną próby. I w mojej obecności soczewki przezemnie wybrane i przezemnie układane, dawały w projekcji na ekranie obrazy takie, jakie przepowiadałem.

Ten wynik nadzwyczajny mego pomysłu tak podziałał, że firma Zeissa wzięła bez mego pozwolenia patent na nowy wynalazek: „System soczewek anomorfotycznych". Dopiero wspólnik mój, bankier wiedeński Ludwik Kleinberg, zagroziwszy firmie procesem, wywalczył od niej 20% i uznanie, że wynalazcą tego systemu jestem ja. Nie byłem nawet świadom całego znaczenia spostrzeżeń, jakie zrobiłem z mojemi soczewkami. Chciałem ich użyć do mojego rastru, a tymczasem Zeiss użyje ich w przyrządach optycznych, w fotografji, astronomji itd.

— Jaki jest pański stosunek z panem Kleinbergiem?

— Kiedy przyjechałem do Wiednia i po nieudatnych kilku próbach znalezienia przedsiębiorcy, poznałem p. Kleinberga, ani jeden z moich wynalazków nie był gotowy. Pan Ludwik Kleinberg, Polak, i mimo trzeźwości kupieckiej, człowiek z fantazją, nie dał się zrazić tem, żem w kraju poparcia nie znalazł i że fachowcy wiedeńscy wzruszali ramionami, kiedym tłómaczył moje pomysły. Uwierzył mi i dał mi środki pierwsze na próby. Budowaliśmy modele. Nie udawały się, a pochłaniały dość pokaźne sumy. P. Kleinberg nie tracił odwagi. Choć z zawodu prawnik i finansista, odczuł i odgadł czego chcę i podtrzymywał mnie nieraz, kiedy sam straciłem, jeśli nie wiarę, to — cierpliwość. A były chwile istotnie ciężkie. Środki Kleinberga nie pozwalały na dalsze próby, groziła nam tuż przed zdobyciem ostatniej pozycji — klęska. Wtedy to p. Kleinberg, nie mogąc znaleść tu kapitałów, pozyskał spółkę niemiecką z Westfalji, która umożliwiła mi wszystko wykończyć. Przedstawiciel tej spółki, budowniczy Franciszek Habrich z Hagen, znakomity architekt, to marzyciel-poeta, który porwał za sobą innych i zmusił, że mi uwierzyli.

Przyjechałem do Wiednia z całym szeregiem pomysłów w dziedzinie tkactwa, fotografji, akustyki i optyki. Pan Kleinberg opatentował 8 wynalazków na cały świat i od dwóch blizko lat nieustannie ponawiałem próby, aż do dzisiejszych doszedłem rezultatów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 30. marca.

O godz. 6. popoł. w kasynie miejskiem walne zgromadzenie spółki zaliczkowej stowarzyszenia urzędników.

O godz. 7. wiecz. walne zgromadzenie członków tow. politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Mąż pod kluczem", krotochwila Jerzego Feydeau. Początek o godz. 7. wieczorem.

Przed pół wiekiem. Narodowa polska komisja reorganizacyjna w Poznaniu przedstawia rządowi wnioski, odnoszące się do utworzenia gwardji narodowej i organizacji zarządu krajem.

Kalendarz. Środa (30.): Kwiryna. Wschód słońca o godzinie 5. minut 50, zachód o godzinie 6. minut 20.

Mianowania. Adjunktem sądowym został mianowany auskultant Stanisław Litwiniszyn do Łąki.

P. Zdzisław Dyduszyński, inżynier-asystent przy zarządzie miejskiej kolei elektrycznej został zamianowany inżynierem adjunktem przy tej kolei.

Pielgrzymka do Rzymu, urządzona staraniem kongregacji marjańskiej, wyjeżdża ze Lwowa we czwartek 31. bm. o godz. 5. min 20 z głównego dworca na Stryj-Peszt-Fiumę-Wenecję-Padwę-Bolonję-Florencję do Rzymu. Audjencja u papieża — jak doniesiono komitetowi — dla pielgrzymów zapewniona. Kto zamierza brać udział w tej audjencji, winien mieć frak, względnie panie czarną suknię, niekoniecznie jedwabną i czarne koronkowe okrycie na głowę. Powrót nastąpi przez Assyż-Loretto i Ankonę do Fiumy.

Rada powiatowa lwowska uchwaliła dla uczczenia pięćdziesiąt-letniego jubileuszu cesarskiego utworzyć wieczystą fundację stypendyjną imienia cesarza Franciszka Józefa I. wyposażoną kapitałem w sumie 12.000 zł., zabezpieczoną na hipotece realności we Lwowie przy ulicy Pańskiej pod l. 21. Odsetki tego kapitału w sumie 480 zł. rocznie, mają być obracane na stypendja dla synów włościan, urodzonych w jednej z gmin powiatu lwowskiego, którzy po ukończeniu szkoły ludowej pragnęliby dalej kształcić się fachowo w szkołach rolniczych, ogrodniczych, sadowniczych, na kursach mleczarskich, chmielarskich, chowu bydła i t. d., a w braku kandydatów do kształcenia się w kierunku rolniczym, dla uczniów szkół rękodzielniczych, przemysłowych lub handlowych. Stypendjów ma być rozdzielonych co roku co najmniej po cztery po 120 zł. Prawo rozdawnictwa tych stypendjów ma przysługiwać wydziałowi powiatowemu, na podstawie rozpisanych konkursów. Nadto uchwaliła rada powiatowa zaciągnąć w banku krajowym pożyczkę do wysokości 20.000 zł. na pożyczki dla gmin, w okolicach dotkniętych nieurodzajem zeszłorocznym.

Wybór uzupełniający do rady państwa. Klub Stojałowskiego ogłasza następujące pismo: „Polskie chrześcjańsko-ludowe koło na posiedzeniu odbytem w Wiedniu d. 24. bm, uchwaliło jednogłośnie postawić w V. kurji powiatów: Sanok, Jasło, Brzozów, Lisko, Dobromil, Staremiasto, Krosno, jako kandydata stronnictwa chrześcjańsko-ludowego, dr. Włodzimierza Lewickiego, koncypjenta adwokackiego i w tym celu niezwłocznie rozpocząć akcję wyborczą."

Rada naczelna stronnictwa ludowego zaleca na powyższy okręg kandydaturę Jana Stapińskiego, współpracownika *Kurjera lwowskiego* i *Przyjaciela ludu.* Nadto donoszą, iż o mandat ten zamierza się ubiegać p. Ostaszewski z Klimkówki.

Proces Goldsterna i Löwenherza rozpocznie się w maju przed sądem przysięgłych.

Dajmy żyć uczciwym chrześcjańskim robotnikom, oddając im drzewo do rąbania, a nie aresztantom. Oto katolickie stowarzyszenie robotników „Jedność" zorganizowało rębaczy, którzy sąg drzewa rąbią za 2 zł. 20 ct. (na 3 części). Wczoraj widzieliśmy pierwszy oddział rębaczy, 4—6 ludzi, który szedł do pracy. Trzeba było widzieć uradowane twarze tych biednych ludzi, którzy czekają na ulicy — często zziębnięci i głodni z braku zarobku. Charakterystycznem jest, że pierwszy klient, zamawiający zrębanie drzewa, p. Dz., umieścił na kartce, jako dokumencie, stwierdzającym, iż rębacze obowiązku swego dopełnili, te słowa: „jestem bardzo zadowolony i dziękuję".

Zamówienia przyjmuje stowarzyszenie codziennie od godziny 7—9½ wieczorem w lokalu własnym ul. Piesza l. 1 (obok klasztoru pp. Benedyktynek).

Spodziewamy się, że społeczeństwo chrześcjańskie poprze we własnym interesie pracę „Jedności" i zamawiać będzie rąbanie drzewa u naszych katolickich robotników, a nie w zakładzie karnym.

Dziennik Polski poruszył pierwszy tę sprawę, cieszymy się zatem, że „Jedność" poszła za naszemi wskazówkami i tak gorliwie zajęła się kwestją biednych rębaczy.

Bulwar cesarza Franciszka Józefa. P. Juljan Lewicki rozpoczął rokowania z gminami Kleparowa, Zamarstynowa i Hołoska Wielkiego i Małego o odstąpienie ze swych gruntów pasma szerokości 70 metrów, które poczynając się tuż za obecną rzeźnią miejską lwowską i ciągnąc się w prostej linji ku pagórkom Hołoska Wielkiego, tworzyłoby przedłużenie wałów hetmańskich. Ten pas ziemi ma zamiar autor pomysłu ofiarować gminie miasta Lwowa celem założenia na nim plantacyj, które mają otrzymać nazwę „bulwaru cesarza Franciszka Józefa". Rzeczone gminy okazały podobno gotowość do tej ofiary, tembardziej, że grunta owe są przeważnie nieurodzajnymi nieużytkami i że w zamian za to spodziewają się one szybszego przyłączenia do gminy miasta Lwowa.

Album dla Orzeszkowej. Panie krakowskie zawiązały się w komitet celem zbierania podpisów i przesłania ich w pięknym albumie Elizie Orzeszkowej. Rozesłano już arkusze dla zbierania podpisów.

Z uniwersytetu. P. Eugenjusz Aleksander Franciszek de Pogoń Wajgel, rodem z Kołomyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

48.904 obiadów rozdało w czteru zimowych miesiącach sezonu szkolnego 1897/8 Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży pomiędzy ubogie dzieci, kształcące się w dwunastu lwowskich szkołach ludowych, oraz w szkołach średnich. Na grudzień przypada obiadów 5759, na styczeń 17429, na luty 17958, na marzec 7798 — przeciętnie dziennie korzystało z tego dobrodziejstwa 1065 dzieci. Kto może, niechaj wspiera to szlachetne i humanitarne stowarzyszenie!

Samobójstwo. Dzienniki krakowskie donoszą, iż w Krakowie w poniedziałek w południe odebrał sobie życie rzuciwszy się pod pociąg kolejowy, młody człowiek liczący około lat 20. Koła pociągu odcięły głowę zupełnie od tułowia i zmiażdżyły prawą rękę. *Głos narodu* donosi, iż ktoś w samobójcy poznał Stanisława Leszczyńskiego ze Lwowa. *N. Reforma* zaś pisze, że samobójca nazywa się Felicjan Kozłecki, rodem z Tartakowa i był praktykantem w kopalni nafty w Schodnicy. Zwłoki samobójcy przewieziono do zakładu medycyny sądowej, a policja zarządziła dochodzenie co do nazwiska samobójcy.

Trzeźwy głos niemiecki. W czasopiśmie *Die Kritik* zamieścił niejaki p. Cornelius rozprawę p. t. „*Wie es in den Staedten unserer Ostmark aussieht.*" Autor zagorzały Niemiec, mający tak samo, jak wszyscy inni żywą chęć zgermanizowania Polaków, potępia jednak w czambuł całą dotychczasową politykę germanizatorską i antipolską. Mówi on: „Ani wykupno, ani parcelacja dóbr polskich, ani osiedlanie kolonistów niemieckich, ani szkolne weksacje, ani nadzór nad polskiemi stowarzyszeniami, nie powstrzymają cofania się niemczyzny, jeżeli się nie zapcha głównego źródła złego, lepszą sposobnością do rozwoju i postępu zarobkowości." W tym celu żąda autor przymusowej dla Niemców nauki języka polskiego, bo dziś Polacy dwujęzycznością biją Niemców na polu zarobkowem. Należy starać się o zatarcie różnic społecznych między niemieckiem obywatelstwem miejskiem a urzędnikami cywilnymi i wojskowymi. Autor potępia dalej działalność towarzystwa hakatystycznego, bo hakatyzm może wprawdzie zaszkodzić niejednej egzystencji polskiej, ale nie mniej szkodzi on zarobkowości niemieckiej przez podsycanie niezdrowej konkurencji po miastach.

Warjactwem po prostu jest też z niemieckiej strony szerzenie wieści o polskich zamiarach rewolucyjnych, spiskach i t. p. niedorzecznościach. Autor twierdzi, że w tych wieściach niema ani atomu prawdy. Program Polaków ogranicza się na zachowaniu języka i wzmocnieniu ekonomicznem.

P. Cornelius kończy wezwaniem do rządu, by w Poznańskie przenosił i fundował tam zakłady i warsztaty swoich przedsiębiorstw, a wtedy za przyczynieniem się prywatnych, wnet municypja urzędnicze zmienią się na centra i okręgi przemysłowe, ludność niemiecka przestanie się cofać a natomiast zacznie co raz gwałtowniej wzrastać. Jak widać z powyższego, głos p. Corneljusa nazwaliśmy słusznie trzeźwym. Jest to spokojny i zimny germanizator, który się nie daje unosić namiętnościom, lecz robi rachunek z kredką w ręku. Taką samą też, pełną godności i spokoju będzie niezawodnie odpowiedź społeczeństwa naszego, które w pracy dla dobra swego narodu i w ciężkiej walce obronnej na kresach, nie da się odstraszyć, ani prześladowaniami, ani żadnym innym, choćby w aksamitne rękawiczki przystrojonym systemem wynaradawiania.

Gorączka emigracyjna. Ze wsi Załucza nad Czeremoszem w pow. śniatyńskim, wybiera się do Kanady 8 rodzin włościańskich, liczących około 60 osób obojga płci.

Polak ministrem w Chili. Z San Jago w Chili donoszą o mianowaniu Polaka J. Majewskiego ministrem spraw wewnętrznych. W rzeczypospolitej chilijskiej przebywa spora liczba Polaków, zajmujących wybitne stanowiska.

Kary prasowe. Rosyjski minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić wydawnictwo gazet: *Odesskij Listok* i *Odesskija Nowosti* na jeden miesiąc — i wydawnictwo gazety *Donskaja Riecz* na dwa miesiące.

Także objaw miłości! O. Joan Kronsztadzkij — jak zawiadamia *Kotlin* — cierpi na gorączkę, wywołaną opuchnięciem lewej ręki. Powodem cierpienia jest ukąszenie o. Joana przez jedną z jego licznych czcicielek petersburskich w ekstatycznem uniesieniu. *Nowoje Wr.* i *Kotlin* zapewniają, że wypadkowi tego rodzaju ulega kapłan kronsztadzki nie po raz pierwszy.

Demonstracja w teatrze. Teatr francuski w Petersburgu stał się w niedzielę ubiegłą, po ukończeniu przedstawienia benefisowego panny Susanne Munth, widownią demonstracji, skierowanej przeciwko reżyserowi głównemu, p. Lanjallay, któremu publiczność przypisuje winę usunięcia z teatru kilku wybitniejszych artystów i artystek. Po owacjach na cześć benefisantki, rozległy się przeciągłe okrzyki: „*A bas Lanjallay*", które trwały ze dwadzieścia minut, ożywiając pustkę zupełnie już ciemnej sali.

Także sposób. Przy ostatniem głosowaniu powszechnem w Szwajcarji, w sprawie wykupna kolei, zdarzył się niezwykły epizod w kantonie Aargau. Pewien obywatel, któremu chodziło o przeprowadzenie wykupna, obiecał głosującym współobywatelom hektolitr wina, jeśli w urnach wyborczych nie znajdzie się ani jedna kartka z „nie". Wszyscy wyborcy tej gminy w liczbie 108 dali sobie słowo, że głosować będą twierdząco. Ale zdumienie ich i zawód były wielkie, gdy przy sprawdzaniu kartek okazało się, że jest 107 z napisem „tak", a jedna z napisem: „nie". Cóż się okazało. Hojny w obietnicach obywatel głosował — przecząco, aby sobie kosztów oszczędzić...

Uwięziono w Wiedniu dyrektora związku mleczarzy, Juljana Malekiego, który popełnił defraudację na szkodę związku.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa Jana Kopystyńskiego prowizorycznym adjunktem budownictwa w gal. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Neofita. Onegdaj w kościele OO. Bernardynów przyjął chrzest św., ukończony prawnik pan Gelber. Neofita otrzymał przy chrzcie św. imię Antoniego, a ojcami chrzestnymi byli pp. Świerkoszowie.

Kolej elektryczna miejska zostanie wskutek uchwały komisji nią zarządzającej wpisana w sądzie handlowym lwowskim do rejestru firm handlowych. Firma jej będzie opiewać: „Miejska kolej elektryczna we Lwowie". Na posiedzeniu komisji odbytem przed kilkoma dniami postanowiono także, że członkowie komisji elektrycznej, których jest pięciu, otrzymają stosowne legitymacje. Celem tych legitymacyj ułatwienie członkom komisji dostępu do wszelkich zakładów kolejowych, celem wykonywania kontroli nad ich czynnościami i czynienia spostrzeżeń.

Na tem samem zebraniu powzięła komisja jeszcze uchwałę, a to: zbudować obok szkoły św. Zofji jako w końcowym punkcie linji kolejowej żelazny pawilon jako poczekalnię. Brak takiej poczekalni — z powodu, że tylko mała liczba wozów i w dość znacznych odstępach czasu kursuje na tej linji — dawał się już silnie odczuwać i dlatego za to postanowienie publiczność lwowska będzie bardzo wdzięczna.

„Dziennik berliński" po roku istnienia idzie na sprzedaż wraz z zasobnie urządzoną drukarnią. Gazeta ta została założona przez spółkę „Concordia", nie zdołała jednak zdobyć sobie gruntu, mimo, iż kolonja polska w Berlinie dosięga podobno 60.000 głów.

Korespondencja redakcji. Pan R. W. Pamiętnik jest niewątpliwie pisany przez naocznego świadka. Tak barwnie i prawdziwie może pisać tylko ten kto brał udział. Co do szczegółów to są one autentyczne, tylko dopiski późniejsze ołówkiem są po części fałszywe. I tak, w opisie bitwy pod Kastangalją znaleźliśmy następujące błędy: 1. miała ona miejsce nie 13. ale 15. lipca; 2. nie trwała „do zmroku", ale od 11—2 godziny po południu; 3. kapitan nie nazywał się Skórski, ale Antoni Sikorski; 4. major nie nazywał się Ferdynand, ale Franciszek Zima, dziś dyrektor kasy oszczędności we Lwowie. Pod nim zabito konia — on sam zaś był ranny. On także jest tym — nieznanym autorowi pamiętnika — oficerem, który opanowawszy statek obok Tulczy, umożliwił przeprawienie się oddziału na drugą stronę Dunaju. Proszę porównać pułkownika Strusia: „Ludzie i wypadki z 1861—1865 r." Wydać stanowczo warto choćby w wyjątkach. Lepiej od nas poinformuje Pana może p. Miłkowski, Karol Brzozowski, dyrektor Zima, a co do wydania, to niech się Pan porozumie z drem J. Sawickim, krajowym inspektorem szpitali. Jego zdanie będzie decydujące. Jeżeli nie — radzimy ofiarować którejś z poważnych bibljotek.

* **Z kasyna miejskiego.** W piątek 1 i w sobotę 2 kwietnia rb. przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem. — Bilety od wtorku.

Zmarli:

We Lwowie Wiktorja z Polów Longhamps de Berier, wdowa po notarjuszu, w 81 r. życia.

We Lwowie, Ignacy Sołtys, emeryt. profesor gimn. tarnopolskiego, w 75 r. życia.

W Podhajcach, Leon Podwiński, emeryt. starosta, obywatel honorowy miasta Rohatyna, 75 r. życia.

Antoni Podłuski, emeryt. radca dyrekcji domen i lasów w Bolechowie w 77 r. życia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla biednego nauczyciela nadesłali w dalszym ciągu pp. D. W. z Winnik 50 ct., Andrzej Onyszkiewicz z Lisiatycza 2 zł., T. Markowska z Trembowli 2 zł., I. S. 50 ct., J. S. 50 ct., D. F. 1 zł., N. N. 2 zł., E. Dziedzicki z Krakowa 3 zł., Teresa Czaykowska z Niżankowiec 1 zł., Albin Teofil Spineter 1 zł., Krzywda z Tłumacza 1 zł.. Aleksander Czaykowski 50 ct., Hr. Stanisław Gołuchowski 5 zł., Franciszka Grossowa 2 zł.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Mąż pod kluczem", farsa; jutro we czwartek „Trębacz z Sekingen", opera w 4 aktach Wiktora Nesslera; w piątek „Trębacz z Sekingen", opera; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Turniej", dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Trębacz z Sekingen", opera.

Z orfeum. Specjalności francuskie udramatyzowane. Skutek niezawodny. Pod dyskrecją. Rzecz ogromnie wesoła, polegająca na pokazaniu wnętrza „hotelu", którego goście podniecają się jeszcze bardzo łatwo, albo już bardzo trudno, oraz na zdradzeniu tajemnic toaletowych czteru młodych artystek. Drugi występ panien G. N. Z. i B. od czasu wystawienia „Ładnego zastępcy". Zamiast kupletów powitalnych zabawne *qui pro quo* wskutek zabłąkania się do cudzego łóżka. Dla rozmaitości dodany jeden policzek, spadnięcie z krzesła, posmarowanie się sadzą, jeden komisarz policji i jeden atleta. Rzecz wysoce interesująca. Prosimy wejść. Stosowne zwłaszcza dla pp. kawalerów i dla załogi oficerskiej. Tytuł: „Mąż pod kluczem". Ceny zwykłe. Firma: „Teatr polski pod dyrekcją dra Juljusza Bandrowskiego i Ludwika Hellera". Następne przedstawienie we środę. Uprasza się o liczne odwiedziny. *a. c.*

Powyżej zamieszczamy opinję naszego recenzenta teatralnego o onegdajszej sztuce. Do słów tych dodać to tylko musimy, iż prof. Rawera, delegata rady miejskiej, onegdaj, jak zwykle, w teatrze nie było. Nie przeszkodzi to mu jednak przemawiać w radzie miejskiej za podwyższeniem dla skarbkowskiego orfeum subwencji, nazywać przedsiębiorców tego zakładu najidealniejszymi dyrektorami polskiej narodowej sceny, a „Męża pod kluczem" najprzyzwoitszą i najmoralniejszą farsą ze wszystkich fars francuskich.

Koncert Śliwińskiego miał onegdaj wielkie powodzenie. Artysta grał tym razem Chopinowskie utwory wyłącznie i podobał się ogólnie, zwłaszcza w drugiej połowie koncertu. Prześlicznie wykonał Berceuse i Nokturn (op. 37 nr. 2), nadzwyczaj efektownie Polonesa as-dur. Bez sporej wiązanki nadprogramowych dodatków (Liszta etudy i transkrypcja Chopinowskiej piosnki) oczywiście się nie obyło, bo publiczność zawsze tego żąda od Śliwińskiego, znając go z tej strony, iż gra najpiękniej, gdy przełamie konwencjonalny nastrój produkcji. Do szczegółów koncertu onegdajszego wrócimy raz jeszcze przy najbliższej sposobności.

Odkrycia p. Fabrice. W paryskim teatrze „Pompadour" miał niejaki p. Delphi Fabrice odczyt o literaturze polskiej. Audytorjum p. Fabrice składało się niemal wyłącznie z członków paryskiej kolonji polskiej, ciekawych, co powie Francuz o ich literaturze ojczystej. Niestety odczyt był zupełnie nieudały, a prelegent okazał, iż nie ma najmniejszego pojęcia o dziejach naszej literatury. Słuchacze, którzy pospieszyli na odczyt, dowiedzieli się wielu rzeczy zupełnie nowych, powiedziałbym nawet, niesłychanie nowych. Młody, bardzo młody prelegent, w gwałtownych skokach przesunął się po całym naszym dziejowym dorobku, ledwie z lekka zaczepiwszy o Kochanowskiego i o wielką trójcę — Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego. Po śmierci tych wieszczów, podług p. Delphi, zapanowała głucha cisza. Wytwórcza praca polskiego umysłu roztopiła się w chaosie mgły i ciemności. Na posępnem tle ogólnej martwoty zajaśniały jednak teraz dwie gwiazdy, zwiastujące powrót do życia. Jedna z nich — to malarz, który wskrzesił polską sztukę i pchnął ją na nowe tory. Druga — to poeta, który potrafił w swych dziełach skrystalizować wszystko, co polska dusza czuje i myśli. Malarzem tym, podług słów prelegenta, jest p. Czesław Jankowski, poetą — pani Zofja Jankowska. Pełne zdziwienia milczenie przyjęło te wstrząsające wiadomości.

Nowy konkurs dramatyczny, trzeci z rzędu, rozpisał wydział krajowy na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedji, oraz sztuk ludowych, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór. Przyznane będą dwie nagrody: pierwsza w kwocie 1000 koron, druga w kwocie 500 koron. Termin konkursu wyznacza się po koniec października 1898 r., w którym to czasie prace konkursowe nadsyłać należy pod adresem wydziału krajowego we Lwowie zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i dokładny adres autora. Najdalej w przeciągu czterech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisję konkursową, która zbierze się w wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka krajowego lub wyznaczonego przezeń członka wydziału krajowego. Skład tej komisji podany będzie do wiadomości publicznej. Nagrody konkursowe przyznane zostaną dopiero po przedstawieniu przeznaczonych do tego przez komisję utworów na scenie polskiej we Lwowie lub w Krakowie, a wynik sceniczny będzie jednym z momentów decydujących o przyznaniu nagród. Komisja konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przyzna nagrody dwom utworom uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs. Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród konkursowych nastąpi najpóźniej do końca miesiąca marca 1899.

W teatrze krakowskim przedstawiono w sobotę po raz pierwszy komedję trzyaktową pt. „Złote kołnierze", napisaną przez artystę naszej sceny p. Adolfa Walewskiego. Krytyka wyraża się o tej sztuce dość pochlebnie. Autora obecnego na sztuce gorąco oklaskiwano.

Z izby sądowej.

(Proces prasowy).

Lwów 29. marca.

W sądzie miejsko-delegowanym, sekcja III, odbyła się wczoraj rozprawa Stanisława hr. Skarbka przeciw Janowi Belejowi, redaktorowi *Diła*, o umieszczenie sprostowania w sprawie, którą pokrótce przedstawiliśmy wczoraj, mianowicie w sprawie sfałszowania testamentu ś. p. Juljusza Janiszewskiego. Rozprawę prowadził sędzia dr. Fried.

Oskarżony p. Iwan Belej bronił się tem, że: 1) sprostowanie nadesłane rzekomo przez hr. Stanisława Skarbka, nie było pisane ani podpisane przez niego, 2) było napisane w języku polskim, a więc nie w języku gazety w której miało być umieszczone, 3) że nie pochodziło od osoby, do tego upoważnionej, gdyż artykuł inkryminowany nie odnosił się do Stanisława hr. Skarbka; 4) w sprostowaniu hr. Skarbka mieściły się obelgi, dotykające liczne, bardzo poważne osoby.

Zastępca oskarżyciela prywatnego dr. Kraus oświadczył, że sprawozdanie złożył w redakcji *Diła*, upoważniony do tego niejaki p. Hrycan, zamieszkały w Letni. Redakcja nie robiła wówczas kwestji z tego, że sprostowanie nie jest przez hr. Skarbka podpisane, ani też z tego, że ono nie było po rusku napisane, lecz żądała opuszczenia całego ustępu, w którym była mowa o rozmaitych osobach, „kwalifikujących się do kryminału."

Swiadek p. Hrycan objaśnił, że hr. Skarbkowi chodziło o wyjaśnienie sprawy testamentu ś. p. Janiszewskiego, więc nie godził się na skreślenie owych „objaśnień" i wniósł skargę do sądu, ażeby uzyskać na podstawie wyroku nakaz umieszczenia sprostowania.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia ogłosił wyrok, uwalniający p. Beleja od obowiązku umieszczenia sprostowania i ponoszenia kosztów postępowania sądowego. W motywach wyroku podniósł, iż nadesłane przez hr. Skarbka sprostowanie było polemicznem, nie prostowało podniesionych przez księdza Szpytkę faktów, a nadto zawierało zarzuty, które stanowiły ciężkie oskarżenie wielu osób i jeśliby były prawdziwe, ściągnęłyby na dotyczące osoby, w przeciwnym zaś razie na redakcję *Diła* dotkliwe kary kryminalne.

Oskarżyciel zgłosił rekurs.

Rzeszów 27. marca.

(Defraudacje na poczcie w Strzyżowie).

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał zadał sędziom przysięgłym 59 pytań. Przysięgli po trzygodzinnej naradzie wydali werdykt, na podstawie którego trybunał oskarżoną Ligęziankę uwolnił od winy, a ojca jej Ligęzę za sprzeniewierzenie skazał na rok ciężkiego więzienia, z postem co dwa tygodnie oraz na zwrot skarbowi pocztowemu kwoty 1.760 zł. 75 ct.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Hodowla gołębia rasowego** i Standard polski przez A. hr. Sumińskiego. Od czasu pojawienia się wybornego dziełka p. t. „Gołębie", skreślonego piórem znakomitego ornitologa polskiego St. Konst. Pietruskiego (Lwów, 1864) aż do dnia dzisiejszego polskie piśmiennictwo przyrodnicze nie może wykazać się samodzielną pracą na polu hodowli gołębi. Dlatego to z radością witamy podobną oryginalną pracę, wyszłą z pod pióra sportowego hodowcy gołębi, p. A. hr. Sumińskiego. Skromną tę książeczkę, o 115 stronicach w VIII-o, przyozdobioną kilkunastu rycinami, polecamy jak najgoręcej każdemu lubownikowi hodowli gołębi.

Rada państwa.

Ks. Stanisław Stojałowski otrzymał od prezesa koła polskiego p. Jaworskiego pismo, w którem prezes koła w myśl znanej uchwały koła zaprasza go na rozmowę w celu

otrzymania od niego wyjaśnień co do stanowiska koła chrześcijańsko-ludowego do poszczególnych spraw krajowych.

* * *

W miejscowości Georgswald, na północnym krańcu Czech, przemawiali w niedzielę na zgromadzeniu posłowie Wolf i Kindermann. Wolf położył nacisk na konieczność utrzymania solidarności niemieckiej. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, domagającą się utrzymania solidarności i kontynuowania obstrukcji aż do zniesienia rozporządzeń językowych.

Schönererjanie wyprawili w Chebie w niedzielę kocią muzykę przed mieszkaniem posła Schückera i prokuratora Kostiaka.

Südsteirische Post donosi, iż południowo słowiańscy posłowie wniosą w izbie projekt do ustawy językowej.

Kreuzztg uważa odłączenie się grupy Schönererowskiej od reszty stronnictw niemieckich za fakt dla Niemców w Austrji bardzo korzystny. Inne stronnictwa niemieckie mogą zyskać tylko na tem, że pozbędą się frakcji, o której wiadomo, że w tendencjach swoich sięga po za granice państwa austrjackiego, i to mimo jawnej z tamtej strony odmowy.

Ostdeutsche Rundschau dowodzi, że niemiecka *Gemeinsbürgschaft* istnieje nadal wśród wyborców, aczkolwiek złamali ją posłowie. Dziennik ten napada na wszystkie stronnictwa niemieckie i wskazując na wynik wyborów w Falknowie, gdzie wybrany został Hofer, powiada, że niezadługo lud niemiecki krzyknie: *vae victis !*

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 29. marca. *(Przedłożenia ugodowe).* Rząd przedłużenia w sprawie ugody austro-węgierskiej wniesie w izbie dopiero po świętach wielkanocnych.

Wiedeń 29. marca. *(Exposé budżetowe).* Minister skarbu dr. Kaizl przedłoży na dzisiejszem posiedzeniu budżet i wypowie exposé.

Wiedeń 29. marca. (*Budżet.*) *Neues Wiener Tagblatt* donosi, iż zestawiony przez dr. Kaizla preliminarz budżetowy zawiera pawne zmiany, które musiały powstać wskutek tego, że do budżetu wpisano rozmaite kredyty dodatkowe.

Wiedeń 29. marca. *(Obrady parlamentu.)* Parlament po świętach będzie, zdaje się, obradował od dnia 20. kwietnia do 10. maja. Termin zwołania delegacyj będzie odpowiednio do tego odroczony.

Wiedeń 29. marca. (*Z izby posłów.*) Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się pod znakiem pokoju o godzinie kwadrans na dwunastą.

Prezydent Fuchs odebrał najpierw przyrzeczenie poselskie od nowo wybranego szeregowca armji szenererowskiej redaktora Hofera, który uczynił przytem coś w rodzaju zastrzeżenia, mówiąc: „W szczególności jednak ślubuję, iż będę memu narodwi wierny i nigdy go nie zdradzę". Jak się tego spodziewać należało, napuszysty ten frazes przyjęła izba wybuchem dobrze zasłużonego śmiechu.

Następnie podał prezydent do wiadomości izby podziękowanie cesarza i arcyksięcia Fryderyka za kondolencję przesłaną z powodu śmierci córki tego ostatniego, acyksiężniczki Natalji.

Po podaniu do wiadomości o wyniku rozlosowania posłów na oddziały, odczytano przedłożenia rządowe.

Minister oświaty przedkłada projekt zmiany §§ 1, 2 i 3 ustawy z r. 1880 o podwyższeniu płac nauczycieli w zakładach teologicznych, minister skarbu przedłożenie o rozmaitych sprzedażach własności państwowej w Pradze, Wiedniu i innych miastach, tenże minister projekt uzupełniający §§ 13 i 14 ustawy podatkowej z r. 1896, dalej ustawę o kartelach, o kredycie 1 miljona w złocie na potrzeby marynarki austrjackiej, oraz kredyt 1,500.000 zł. na zakupno i urządzenie własnych domów misyjnych w Pekinie, Tokio, Waszyngtonie i Cetynji, minister skarbu przedkłada nadto projekt zmiany ustawy o katastrze gruntowym, zaś minister rolnictwa ustawę o funduszu i kredycie meljoracyjnym na r. 1898.

Z wniosków nagłych wymienić należy „spóźniony" nieco wniosek p. Gessmana o zniesienie stempla dziennikarskiego, a z interpelacyj, interpelację p. Jarosiewicza o procesy polityczne włościańskie w Galicji, skierowaną przedewszystkiem przeciwko sądowi w Kałuszu.

P. Okuniewki zaś wniósł petycję w której niejaki Jan Feszczyszyn z Gródka, żali się na żandarmerję, iż popełniła na nim gwałt.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad oświadczeniem prezydenta ministrów hr. Thuna.

Pierwszy zabrał głos p. Menger (niem. post.) i nie szczędził ostrych zarzutów tak obecnemu jak i dawnemu rządowi oraz większości. Jedynie br. Dipauli może sobie powiedzieć, iż do pewnego stopnia cieszy się względami p. Mengera.

Po wyrażeniu zadowolenia, iż br. Dipauli uznał nareszcie niemiecką *Gemeinbürgschaft*, przystąpił p. Menger do krytyki adresu większości, nie dla każdego zrozumiałego, a posiadającego tę właściwość, iż każdy go sobie inaczej może tłómaczyć! Czesi np. pod wyrazem *autonomja* rozumieją ustrój prowadzący do upadku Austrji, inne narodowości pojmują to jako samorząd lokalny, przeciw czemu zresztą Niemcy nie powstają. Dalej zastanawia się mówca nad faktem, iż znakomici mężowie stanu upadli wtedy właśnie, gdy chcieli gwałtem pokonać opór stronnictw. Kościół czasami powstrzymywał postęp, ale zawsze ze szkodą społeczeństwa. „Wolny kościół w wolnem państwie" — to rzecz najlepsza dla stron obu, na tym też gruncie mogą Niemcy wskrzesić niemiecką *Gemeinbürgschaft*.

Mówiąc o oświadczeniu hr. Thuna powiada Menger, że największe spustoszenia i ruiny pozostawiło po sobie w Austrji ministerstwo hr. Badeniego (!), a hr. Thun zdaje się z tem nie liczyć wcale. Poczucie prawa jest podstawą każdego rządu, a hr. Badeni właśnie w izbie dopuścił się gwałtu. Hr. Thun przemilczał o tem i to jest wadą jego programu. Zadaniem parlamentu powinno więc być usunąć te zwaliska i na ich miejscu zbudować na nowo powagę, cześć i znaczenie państwa.

Dalej dziwi się Menger, iż referentem adresu wybrano tak na wskróś fantastycznego człowieka jak hr. Dzieduszycki. Z tego też powodu adres jest bałamutny i wysławiając autonomję doprowadza do tego, że Czesi spodziewają się po autonomji zmniejszenia podatków, a Polacy polepszenia finansów krajowych. Prócz tego znajdują się w adresie słowa bez sensu, jak n. p. gwarancja stronnictw co do wykonania prawa przyrodzonego i historycznego. Między jednem a drugiem prawem jest zasadnicza różnica, której nie można wyrównać tak samo, jak nie można wynaleść kwadratury koła.

W końcu nazywa Menger oświadczenie hr. Thuna stekiem napuszystych frazesów, a w Austrji, posiadającej tyle różnych narodowości, należało mówić jasno i otwarcie.

Zdaniem mówcy, jest adres sejmu czeskiego zaprzeczeniem konstytucji, dlatego też nie powinien zasiadać w gabinecie człowiek, który za nim głosował, a mianowicie dr. Kaizl. W rezultacie mówca napada ostro na wybory galicyjskie i powiada, że one więcej splamiły nazwisko hr. Badeniego, niż rozporządzenia językowe.

Następny mówca p. Szustersicz składa w imieniu swego klubu krótką deklarację i oświadcza, iż klub jego trwa przy programie większości i wspólnie z nią dążyć będzie do urzeczywistnienia tego programu. Z naciskiem podnosi mówca ustęp z programu rządowego o równouprawnieniu wszystkich narodowości jako reprezentant klubu złożonego właśnie z przedstawicieli mniejszości narodowych. W końcu oświadcza, iż klub, do którego należy, będzie popierał rząd w załatwieniu czekających go ciężkich zadań.

Następny mówca p. Daszyński, pozazdrościł widocznie laurów p. Okuniewskiemu, gdyż cała mowa jego, chociaż p. Daszyński nosi polskie nazwisko i niektórzy mają go za Polaka, była pełną wycieczek przeciw społeczeństwu polskiemu w Galicji, któremu nawet, w swym niepojętym austrjackim patrjotyzmie, zrobił zarzut, iż grawituje ono do Warszawy. Trudno wszystkim, jak pan Daszyński grawitować ku międzynarodowej socjalnej demokracji, nie uznającej ani ojczyzny, ani religji.

P. Daszyński podniósł, iż stronnictwa, które mają dziś rządy w swych rękach, widzą zbliżającą się chwilę, która im rządy te z rąk wytrąci i dlatego też na wszystkie sposoby wysilają się, aby rządy te utrzymać i dziś kokietują z ludem.

Młodoczesi mają bardzo krótką pamięć. Niedawne to przecież czasy, kiedy z całą namiętnością występowali przeciw namiestnikowi Thunowi, dziś zaś popierają prezydenta gabinetu Thuna jedynie dlatego, że chcą ratować własną pozycję.

Stosunki w Austrji tak się ułożyły, iż każdy naród grawituje za granicę: jedni do Berlina, drudzy do Kijowa, inni do Warszawy, nawet żydzi tęsknią do Palestyny. Frazes o lojalności dla korony faktu tego nie zmieni.

Frazesem również jest twierdzenie o niemieckiem pochodzeniu monarchji austrjackiej. Niemcy jak najmniej w obronie jej krwi przelali.

Większość parlamentu pragnie rozszerzenia konstytucji. Lecz to rozszerzenie autonomji byłoby przeniesieniem centralizmu do Lwowa, Pragi, Berna. Koło polskie domaga się rozszerzenia autonomji we własnym interesie; o samo rozszerzenie autonomji jako o ideę mu nie chodzi; u siebie przecież we wszelki możliwy sposób gnębi naród znajdujący się w mniejszości; chcą polscy posłowie rozszerzania autonomji, bo chcą rozszerzyć swą władzę w Galicji,

Mówca w dalszym ciągu śmieje się z p. Jaworskiego, że mówił tu w izbie o wykwintnym tonie w sejmie galicyjskim. Mówca cytuje słowa Tarnowskiego i zmieniając je twierdzi, iż hr. Tarnowski mówił, iż dziennikarze i aktorzy głosu mieć nie powinni *(Hört, hört* ze strony Niemców. Hr. Dzieduszycki woła coś, ale Niemcy go przekrzyczeli tak, że słów jego nie słychać).

P. Daszyński twierdzi dalej, że Polacy w Galicji, mający rząd w swych rękach, gnębią lud, popełniają bezprawie. Na dowód opowiada przesadnie o fakcie aresztowania w Przemyślu kilkudziesięciu robotników (doniósł o tem nasz korespondent przemyski *P. R.*) i przytacza rozmaite historje o staroście przemyskim radcy Lanikiewiczu.

Kończy oświadczeniem, że socjaliści, którzy obchodzą w roku bieżącym 50-tą rocznicę rewolucji z 48 r., pozostaną wierni swym tradycjom.

Następnie przemawiał bardzo krótko p. Lupul, teraz (godz. kwadrans na 4.) mówi p. ks. Scheicher.

Przed końcem posiedzenia przewodniczący dr. Fuchs ogłasza, iż na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia na pierwszym punkcie postawi dyskusję nad petycjami w sprawie klęsk elementarnych, a dopiero potem dalszy ciąg dyskusji nad programowem orzeczeniem rządu i zapytuje izbę, czy na to się zgadza.

P. Verkauf żąda w tej sprawie głosowania.

P. Steinwender zgadza się wprawdzie na propozycję prezydenta, ale popiera wniosek p. Verkaufa, aby nie stworzyć na przyszłość prejudykatu.

P. Wolf nie godzi się na propozycję prezydenta, żąda głosowania i wnosi, aby przed głosowaniem każdego z tych posłów, którzy postawili wnioski nagłe, a jest ich przeszło 60, zapytywano, czy godzą się na to, aby przed tymi wnioskami obradowano nad petycjami w sprawie klęsk elementarnych.

P. Lueger godzi się na propozycję prezydenta, bo petycje w sprawie klęsk elementarnych są ważniejsze, niż wiele spraw innych.

Tu powstaje gwałtowna scena między p. Luegerem a Wolfem.

P. Wolf woła do Luegera: *Du Gassenbub von Wien* (ty uliczniku wiedeński).

P. Lueger wzburzony odpowiada na to, że woli być ulicznikiem wiedeńskim, niż jak Wolf, ulicznikiem całej Austrji, a w dalszym ciągu obrzuca Wolfa gradem najrozmaitszych obelg, nazywa go zdrajcą, łotrem itp.

Gdy się obaj ci posłowie nieco uspokoili, przewodniczący poddaje wniosek p. Wolfa do poparcia. Oświadczają się za nim tylko szenererowcy. Wniosek więc odpada i pozostaje w mocy propozycja prezydenta, że na jutrzejszem posiedzeniu przed dyskusją nad wnioskami nagłymi i dalszą dyskusją nad programowem oświadczeniem rządu, odbędzie się dyskusja nad petycjami w sprawie klęsk elementarnych.

Na tem posiedzenie zakończono.

Następne jutro rano o godzinie 11.

Wiedeń 29. marca. *(Pojedynek.)* Dziś odbył się pojedynek na szable między posłem Steinwenderem a redaktorem pisma *Graser Tagblatt* Streintzem. Obaj przeciwnicy są lekko ranni. Powodem pojedynku były zajścia na odbytem 19. marca zgromadzeniu mężów zaufania niemieckiego stronnictwa ludowego.

Wiedeń 29. marca. *(Konferencja)*. Prezydent gabinetu hr. Thun zaprosił posłów włoskich do siebie na konferencję na czwartek.

Wiedeń 29 marca. *(Z koła polskiego).* Jak słychać, koło ma zamiar odstąpić klubowi ks. Stojałowskiego po jednym mandacie do komisyj składających się z większej ilości członków, począwszy od 24.

Groźba wojny.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Londyn 29. marca. O przebiegu rokowań między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi donoszą co następuje: Poseł amerykański w Madrycie wręczył hiszpańskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, w której rząd amerykański oświadcza, iż nie może dłużej zwlekać z przedłożeniem kongresowi sprawozdań, nadesłanych przez amerykańskich konsulów o okropnej nędzy mieszkańców Kuby i musi wyjaśnić kongresowi, iż polityka kolonjalna Hiszpanji nie daje żadnej nadziei, jakoby na Kubie mógł zapanować spokój. Wskutek tego same przez się utworzyły się takie warunki, iż rząd Stanów Zjednoczonych musi wziąć czynny udział w tej kwestji. Nota w końcu nie pozostawia wcale żadnej wątpliwości o tem, iż zamiarem Ameryki jest jak najprędzej rozpocząć bezpośrednią akcję w sprawie kubańskiej.

Nota hiszpańska, wręczona posłowi amerykańskiemu w odpowiedzi na jego notę, napisaną jest bardzo energicznie. Rząd Stanów Zjednoczonych — czytamy tam — jest źle poinformowany, gdyż sprawa pacyfikacji Kuby robi dobre postępy, a przyznane Kubańczykom przez Hiszpanję koncesje, znajdują u nich uznanie. Hiszpanja nie może dopuścić do zapowiedzianego w nocie wmięszania się Stanów Zjednoczonych w sprawę Kuby i wyraża ubolewanie, że Ameryka popiera powstanie przez przysyłanie w pomoc powstańcom statków wojennych i przez zapomogi pieniężne. Hiszpanja poczyniła Kubie jak najdalej idące koncesje, które uczynić mogła bez ujmy dla swego honoru i nie ścierpi mięszania się obcych w jej sprawy i jakiegoś uszczuplania jej praw zwierzchniczych nad Kubą.

Berlin 29. marca. Jak się tutejszy *Local Anzeiger* dowiaduje Niemcy nie mają wcale zamiaru wziąć inicjatywy w sprawie interwencji między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi. Zresztą Niemcy ze względu na handlowo-polityczne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, muszą wobec nich postępować z jak największą ostrożnością i rezerwą.

Paryż 29. marca. Potwierdza się wiadomość, iż Francja zdecydowaną jest interweniować między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi. Obiega pogłoska, iż Hiszpania sama wprost Francję o interwencję tę prosiła.

Waszyngton 29. marca. Sprawozdanie amerykańskiej komisji śledczej o eksplozji na statku „Maine" opiewa: W chwili eksplozji statek znajdował się na pełnem morzu, na głębokości wynoszącej sześć sążni. Dyscyplina na statku była znakomitą, ciepłota w magazynach prochu była normalną, z wyjątkiem tylnych dla 10 calowych armat przeznaczonych komórek na proch, co atoli eksplozji nie wywołało. Eksplozja zdarzyła się o godz. 9 m. 40 wieczorem. Nastąpiły właściwie dwie eksplozje, z krótką po sobie przerwą. Pierwsza podniosła statek w górę. Komisja nie może sobie na podstawie zeznań nurków wyrobić definitywnego zdania o przyczynach eksplozji, ale przypuszcza, że eksplozja nastąpiła wskutek wybuchu, umieszczonej w morzu miny. Bezwarunkowo nie nastąpiła eksplozja wskutek jakiejkolwiekbądź nieostrożności znajdującej się na statku załogi.

Komisja sądzi, że eksplozja podwodnej miny spowodowała eksplozję w dwóch komórkach na proch przeznaczonych i oświadcza, że nie mogła żadnych znaleść dowodów, aby skonstatować czyjąś w tej mierze winę. Wszyscy członkowie komisji zgadzają się w tych zapatrywaniach. O Hiszpanji lub Hiszpanach sprawozdanie komisji nie wspomina ani słowem.

Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya wystosowane do kongresu, przytaczając sprawozdanie komisji, donosi, iż o treści sprawozdania tego, jakoteż o opinji w tej mierze rządu amerykańskiego zawiadomiono rząd hiszpański i królowę rejentkę. Mac Kinley nie wątpi, że poczucie sprawiedliwości Hiszpanów nakreśli w dalszej akcji linję, która odpowiadać będzie honorowi, jak również przyjacielskim stosunkom obu rządów. O wyniku rokowań prezydent nie omieszka zawiadomić kongresu, na razie uprasza go, aby nad całą tą kwestją zechciał się zastanowić i obradować.

Orędzie Mack Kinleya senat i izba reprezentantów przyjęły wczoraj bez dyskusji do wiadomości i przekazały je komisjom dla spraw zagranicznych.

Nowy Jork 29. marca. *Tribune* donosi, iż stan onegdajszych rokowań między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi daje wszelką nadzieję, iż spokój będzie utrzymany.

New York Herald donosi, iż poseł hiszpański Bernabe prosił rząd Stanów Zjednoczonych, aby wszelką akcję w sprawie Kuby odroczył, gdyż Hiszpanja ma zamiar poczynić dla Kuby pewne ustępstwa, które rząd amerykański z pewnością zadowolą. Z drugiej strony atoli strony oświadczył Bernabe, iż Hiszpanja nie zrzeknie się swych praw zwierzchniczych nad Kubą.

Madryt 29. marca. Ambasadorowie francuski i angielski oświadczyli Mac Kinley'owi, iż rządy ich chętnie pośredniczyć będą w rokowaniach między nim a rządem hiszpańskim, aby tylko nie dopuścić do wybuchu wojny.

Madryt 29. marca. Kortezy natychmiast po zebraniu się uchwalą kredyt w kwocie 500 miljonów. Stan umysłów w całej Hiszpanji znacznie się uspokoił.

Londyn 29. marca. W tutejszych kołach marynarskich uważają sprawozdania i wnioski amerykańskiej komisji śledczej w sprawie statku „Maine" za nieuzasadnione. Żadnego podmorskiego kabla nie znaleziono, a mina torpedowa eksplodując nie podnosi nigdy okrętu w górę.

Madryt 29. marca. Poseł Stanów Zjednoczonych, Woodford, odbył wczoraj konferencję z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych i wręczył mu wyciąg ze sprawozdania amerykańskiej komisji wybranej dla zbadania katastrofy na okręcie „Maine". Dziś konferować będzie Woodford w tej sprawie z prezesem gabinetu i z ministrem kolonji.

Paryż 29. marca. *New York Herald* w swem wydaniu paryskiem donosi, że poseł amerykański w Madrycie Woodford wyraził głębokie przekonanie, iż konflikt amerykańsko-hiszpański niezwłocznie załatwiony zostanie pokojowo i w taki sposób, że i honorowi Hiszpanji stanie się zadość i Kuba otrzyma sprawiedliwość i interesa amerykańskie nie doznają szwanku.

Zarazem donosi ten dziennik, że dzisiejsza konferencja Woodforda z prezesem gabinetu hiszpańskiego Sagastą będzie miała historyczną doniosłość.

Madryt 29. marca. Sytuacja dziś przedstawia się o wiele łagodniej.

Nowo wybrane Kortezy zwołane będą na dzień 12. kwietnia.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Berlin 29. marca. Cesarz Wilhelm zupełnie niespodziewanie przybył wczoraj do ambasady rosyjskiej i odbył przeszło godzinę trwającą konferencję z ambasadorem rosyjskim, jak mówią, w sprawach chińskich.

Parlament przyjął całą ustawę o pomnożeniu floty w trzeciem czytaniu.

Podczas dyskusji dep. Liebermann wyjaśniał stanowisko stronnictwa reformy, którego znaczna większość oświadczyła się za przedłożeniem. Chociaż większość wyborców jest przeciw temu przedłożeniu, to jednak w tym razie posłowie powinni — zdaniem mówcy — być ich przewodnikami i wbrew ich woli głosować za ustawą.

Prezes koła polskiego ks. Ferdynand Radziwiłł polemizował z wywodami ministra Posadowskiego. Polacy są bardzo przychylni rozwojowi niemieckiej marynarki, ale postępowanie rządu pruskiego wobec Polaków jest lekkomyślne. Za wyrażenie to przewodniczący przywołał ks. Radziwiłła do porządku.

Minister Posadowski oświadczył, iż postępowanie pewnej części narodowości polskiej zmusiło rząd pruski do ostrzejszego postępowania. Gdy rząd będzie przekonany, że wszyscy Polacy, poddani pruscy, uważają się za pruskich obywateli i nie żywią wielkopolskich aspiracji, wówczas rząd wkroczy względem Polaków na inne tory.

Sejm pruski uchwalił budżet ministerstwa skarbu, wraz z pozycją: „fundusz dyspozycyjny dla Prus Zachodnich i Księstwa Poznańskiego".

Poseł Głębocki protestował przeciw temu funduszowi, dowodząc, że rząd przez ten fundusz faworyzuje część ludności ze szkodą części drugiej. To jest niezrozumienie obowiązku.

Minister skarbu Miquel odpowiedział, że obowiązkiem rządu jest wzmacnianie niemieczyzny. Polacy również bronią swoich odrębnych narodowych interesów, jak to wskazuje głosowanie nad ustawą o powiększeniu floty.

Frankfurt 29. marca *Frankfurter Ztg.* donosi, iż Rosja odrzuciła propozycję Turcji, aby gubernatorem Krety był Karatheodory basza, motywując swój krok tem, iż wszystkie mocarstwa zgodziły się na to, aby na gubernatora Krety nie przypuścić żadnego poddanego tureckiego. Wskutek tego, zdaje się, że także odpowiedzi innych mocarstw niepomyślnie wypadną dla Turcji.

Londyn 29. marca. W ministerstwie spraw zagranicznych panuje gorączkowa czynność wskutek wiadomości o ratyfikacji ugody między Rosją a Chinami. Z portu Artura i Talienwanu powiewa chorągiew rosyjska.

Londyn 29. marca. W izbie gmin oświadczył Kurzon, iż rząd angielski otrzymał urzędowe zawiadomienie, że austro-węgierskie wojska i okręty opuszczą Kretę dnia 15. kwietnia br. Na wodach kreteńskich pozostaną tylko te statki, które będą konieczne do ochrony mienia i życia austro-węgierskich poddanych na Krecie. Równocześnie atoli rząd austro-węgierski postanowił i nadal współdziałać z innemi mocarstwami w sprawie ostatecznego uregulowania sprawy kreteńskiej.

Wiedeń 29. marca. Arcyksiężna Stefanja już dzień cały spędza poza łóżkiem, a po świętach Wielkanocnych wyjedzie na południe.

Arcyksiążę Otto, jako protektor jubileuszowej wystawy cesarskiej w Wiedniu, zwiedzał wczoraj plac wystawy, na którym już się wznosi mnóstwo budynków. Robota koło nich postępuje w żywem tempie.

Wiedeń 29 marca. Adjunkt sądowy Michał Jacenio przeniesiony z Łąki do Mościsk. Alfred Kotwicz Zgórski w Mościskach otrzymał posadę adjunkta bez oznaczenia miejsca służbowego w okręgu wyższego sądu we Lwowie. Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: Michał Jan Bejnarowicz bez oznaczenia miejsca służbowego w okręgu lwowskiego sądu wyższego krajowego, dr. Maksymiljan Liptay do Zborowa.

Nadzwyczajny profesor Wahle mianowany zwyczajnym profesorem filozofji na uniwersytecie czerniowieckim.

Wiedeń 29. marca. Kancelista w sądzie powiatowym w Sieniawie Faustyn Drzymała, przy sposobności przejścia na własną prośbę w stan spoczynku, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 29. marca. Pogrzeb arcyksiężniczki Natalji odbył się tu wczoraj wśród zwykłego ceremonjału.

Wiedeń 29. marca. Walne zgromadzenie anglo-austrjackiego banku, odbyte wczoraj, przyjęło do wiadomości sprawozdanie, uchwaliło wypłacać dywidendę w kwocie 8 zł. i przekazać do funduszu rezerwowego 100.000 zł.

Berno szwajcarskie 29. marca. W wielkiej części Szwajcarji spadł wczoraj śnieg nawalny.

Londyn 29. marca. *Westm. Gazette* donosi, iż według orzeczeń lekarzy stan zdrowia Gladstone'a jest beznadziejny; mimo to może on pożyć jeszcze przez kilka tygodni.

Londyn 29. marca. Salisbury wyjechał wczoraj w towarzystwie lekarza na Riwierę.

Wiedeń 29. marca. Książę bułgarski odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Sofji. Żona jego zostaje jeszcze przez pewien czas w Wiedniu.

Kolonja 29. marca. Do *Koeln. Ztg.* donoszę z Petersburga, że Rosja, Francja i Anglja zgodziły się na kandydaturę ks. Jerzego na gubernatora Krety.

Londyn 29. marca. *Daily Chronicle* donosi, że na podstawie otrzymanych informacyj może przypuszczać, iż rząd chiński odstąpił prywatnemu konsorcjum kapitalistów angielskich znaczne obszary ziemi ogromnej wartości w prowincji Szansi. Odstąpione obszary obejmować mają 1.000 kwadratowych mil angielskich.

Rzym 29. marca. Urzędownie zaprzeczają, jakoby eskadra włoska miała się wycofać z Krety.

Wiedeń 29. marca. Policjant Glas, który został skazany na 14 dni aresztu za czynną zniewagę posła socjalistycznego Cingra, podczas wynoszenia go w listopadzie r. z. z sali poselskiej, został przez sąd apelacyjny uwolniony od winy. W motywach powiedziano, że Glas miał rozkaz wydalić tego posła z sali, a przez świadków nie skonstatowano, czy on rozkaz ten przekroczył.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 362·87, Węg. Kredyty 381·—, Anglobanki 159·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 270·50, Unjony 300·—, Laenderbank 218·75, Sztacbany 338·50, Lombardy 77·—, Elbetahle 259·25, Kolej północno-zachodnia 244·75, Tytuniowe 131·—, Rima 246·—, Alpiny 151·50, Renta majowa 102·—, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 57·10, Marki niemieckie —·—.

Berlin 29. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 228·25 (362·91). Sztacbany 144·— (338·20), Lombardy 34·— (76·19), Disconto 204·—. Usposobienie mocne.

Frankfurt 29. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 307·37 (363·35). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, 68·87 (79·42), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 204·20. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. marca 1898 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Borkowski z Mielnicy. E. hr. Krasicki z Kijowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli. J. Śliwiński z Krakowa. M. Jakób z Wiednia. M. Bogdanowicz z Białobożnicy. M. Tustanowski z Podmichałowic. I. Pieniążek z Dębicy.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Stanek z Genui. P. Lewandowski z Rekliniec. K. Gansl z Budapesztu. J. Taussig z Tabora. M. Salowa z Wysocka. Porucznik Huschak z Suczawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Ogrodnik z dobrą rekomendacją, znany na zakładach prowadzenia **szkółek** jakoteż we wszystkich **tego zawodu**, może się zająć gospodarką **domową** albo bez tego; poszukuje posady **zaraz** pod **S. M.** poste restante Bóbrka.

Młoda wdowa po urzędniku, biegła w języku niemieckim uzdolniona w krawieczyźnie, oraz z nauką kroju francuskiego poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia poste restante K. D. Nr. 4. Stanisławów.

Ogrodnik w sile wieku, mający wyborne świadectwa i rekomendacje, włada językiem polskiem i niemieckim, poszukuje posady we Lwowie, mogący pełnić obowiązek jako dozorca lub też inne zajęcie i ogrodnik; żona mogąca pięknie prać i prasować pod adresem: Edward Sinir, ul. św. Mikołaja l. 13.

WOLNE POSADY.

Adjunkt leśnictwa, kawaler dla większego skarbu z płacą roczną 600 złr. jest potrzebny. Reflektanci mają podania wnosić do Dyrekcji Towarzystwa urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Cicha l. 1.

Rachmistrzów obznajomionych z podwójną rachunkowością do większych skarbów z płacą roczną 1000 złr. i 1500 złr. potrzeba dwóch; a to: jeden kawaler, drugi żonaty. Reflektanci wnoszą podania do Dyrekcji Towarzystwa urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Cicha l. 1.

KUPNO.

Kupię fortepian w dobrym stanie. Ulica Kamienna l. 1.

Kupię kamienicę. Najchętniej w śródmieściu t. j. dzielnicy V. Zgłoszenia **tylko listownie** pod **A. K. L.** na ręce **biura** Plohna we Lwowie 43. 77

Kto chce kupić wieś, folwark, **kamienicę** zechce podać **adres, co ma zamiar** kupić i kwotę za jaką chce **kupić pod** „A. B. C." do biura Plohna 51. 82

SPRZEDAŻ.

Parcele frontowe. Lwów, Zielona 38 do sprzedania. Wiadomość w fabryce Friedrichów.

Teraz najlepsza pora do przerabiania materaców, co kosztuje tylko 2 złr. (za 3 poduszki) w specjalnej pracowni materaców i kołder Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Drelichy na pokrycia począwszy od 60 ct. za metr.

Nie jedyna, ale rzetelna i powszechnie znana od lat przeszło 60ciu pracownia własnych wyrobów, kołder, materaców i pościeli **Ig. Drexlera** i **Synów**, przy pl. Katedralnym l. 2 poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Sz. P. T. Publiczności, że po zwinięciu interesu „Ariadne" przy placu Marjackim otworzyłem w meim magazynie przy **placu Katedralnym l. 2 pod firmą Ignacy Drexler i Synowie osobny dział dla towarów dekoracyjnych** jak firanek, dywanów, kap, chodników, materji meblowych i t. d., które po cenach jak najniższych polecam. Z poważaniem **Ignacy Drexler.**

ROZMAITOŚCI.

Pieniędzy pożyczam na hipotekę również dla prowincji. „Artur" Lwów restante.

Józef Kwak, inżynier cywilny, zamieszkały przy placu św. Jura l. 6, piętro II., we Lwowie — wykonuje wszelkie plany i kosztorysy w zakres budownictwa lądowego, drogowego, wodnego i kolejowego wchodzące, i przyjmuje kierownictwo budowy, jakoteż wykonuje pomiary lasów i parcelacje gruntów, pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje pisemne lub ustne od godz. 2. do 3. popołudniu.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

4 pokoje, przedpokój, kuchnia. Kopernika 22.

Kochanowskiego 14. 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia.

Poszukuję mieszkania złożonego z 3 pokoi i kuchni niedaleko śródmieścia. „Mieszkanie" biuro Plohna 47. 78

Dom o dwu pokojach, kuchni, tanio do wynajęcia, z ogrodem lub bez przed rogatką Zamarstynowską u Schubertów.

Najpraktyczniejsza Nowość!

Żadne zagraniczne oszukaństwo.

Krajowy galicyjski wynalazek i staranny krajowy wyrób.

Opatentowany we wszystkich państwach europejskich i w Ameryce

„Faranowskiego" Aparat do froterowania podłóg,

jest praktycznym i niezbędnym sprzętem domowym i nie powinien też w żadnym domu brakować. 1355 1—?

Prospekta na żądanie darmo i opłacone.

Skład u Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

Młotki rewolwerowe do znaczenia drzew (do 10.000) po złr. 28. Toporki lasowe po złr. 6 i wyżej. Liczby do znaczenia bydła, po złr. 3 za garnitur, poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji. 211 1—?

Marja Tapkowska w Tarnopolu

właścicielka kamieniołomów w Dyczkowie i Zaściance, dostarcza:

Płyt i Kostek

na chodniki dla miast, kościołów, korytarzy,

płyt cokołowych, balkonowych, podestowych, grobowcowych; schodów prostych i klinowych w dowolnych długościach; kwader, bloków na pomniki, postumenta, obeliski i grobowce. 1577 1—5

Do siewu wiosennego

dostarcza: **konicze wszelkie nasiona i zboża jare** w najcelniejszych jakościach po cenach najniższych oraz **wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze** z fabryk król. węgierskich kolei państwowych.

Dom handlowy
dla rolnictwa i przemysłu
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 35.

HANDEL

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego liczba 2

poleca 1513 1—6

na post:

Znakomite śledzie marynow. sztuka	10 ct.
Bicklingi duże sztuka	7 „
Szproty wędzone, ćwieć funta . .	15 „
Śledzie olbrzymie wędzone sztuka	16 „
Moskale sztuka	3 „
Sardynki puszka 20, 28 i 36 ct.	
Kawior astrachański 1 deka . .	12 „
Bryndza liptawska wyborna pół kilo	32 „
Masło znakomite do potraw „ „	50 „
Masło wyborne stołowe „ „	68 „
Masło deserowe pół kilo . . .	76 „
Churut gomółka	8 ct.

Oraz wszelkie inne artykuły spożywcze jak najtaniej.

HANDEL NASION

i zakład ogrodniczy

Ludwika Freege

w Krakowie,
Sukiennice nr. 15. i 14.

poleca 1347 1—6

Najlepsze nasiona gospodarcze
„ „ warzywne
„ „ kwiatowe

Najlepsze narzędzia ogrodnicze
Najlepsze szczepy drzew owocowych, róże wysokopienne i krzaczaste, drzewa i krzewy ozdobne

i wiele innych artykułów gospodarczych i ogrodowych.

Ceny niższe od każdej konkurencji.

Cennik illustrowany na rok 1898

obejmujący bardzo cenne wskazówki fachowe, rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Za podane w cenniku moim cyfry, odnoszące się do czystości i siły kiełkowania nasion, daję wszelkie poręczenie.

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 1946 1—23

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

NAJTAŃSZE! CHIFFONY, SHIRTINGI, na metry w sztukach i na tuziny sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie gratis i franco.

HOTEL do wynajęcia.

W nowowybudowanym hotelu spółki obywatelskiej w Tarnopolu

będą do wynajęcia od 1. lipca b. r.:

a) lokalności hotelowe z salą balową dla dzierżawcy;
b) lokal restauracyjny;
c) lokal na cukiernię;
d) cztery sklepy.

Reflektanci chrześcianie mogą wnosić oferty do 1. maja b. r. w biurze adwokata **Gioglera** w Tarnopolu. 1558 1—2

Masa woskowa

do zapuszczania podłóg

z fabryki

FRYDERYKA SCHUBUTHA

uznana została jako najlepsza.

Do nabycia w każdym handlu korzennym.

Główny skład:

Lwów, Rynek 45.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Wockerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

Najlepsze hygieniczne

paryskie towary gumowe

do celów sanitarnych i chirurgicznych — poleca istniejąca od roku 1866 **fabryka wyrobów gumowych**

J. N. SCHMEIDLER

ces. i król. dostawca nadworny 1091 VI 1—?

w Wiedniu, VII., Stiftgasse Nr. 19.

Cenniki zadarmo. **Wysyłka dyskretnie.**

TRAWĘ MIODOWĄ

(HOLCUS LANATUS) 1475

ze zbioru 1897 z gwarancją za czystość i siłę kiełkowania,

dostarcza w miarę zapasów

Bank rolniczy we Lwowie

po . . . . . zł. 21	za 100 kilo		z workami
„ . . . . . „ 11	„ 50 „		
„ . . . . . „ 6	„ 25 „		

Tylko wczesne zamówienia mogą być uwzględnione.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów, poleca do kultur wiosennych **50,000.000** sadzonek leśnych, **500.000** drzew parkowych i krzewów **w 200 różnych gatunkach,** tudzież następujące nasiona leśne przez kraj. i stację doświadczalną w Dublanach badane. **Cena za 1 funt (50 dekagr.)**

Jodła 40, limba 30, modrzew 1·40, sosna posp. 1·60, czarna 1·30, amerykańska 2·80, świerk 1·50, akacja 30, brzoza 25, dąb 8, głóg 15, głóg monogyna 30, grab 30, jawor 35, jasion 15, klon 25, olcha czarna 40 ct., wiąz 40, żarnowiec 40. 1499 1—?

Przy odbiorze 50 klgr. z jednego gatunku 5% a przy 100 klgr. 10% rabatu 1000 klgr. żołędzi 125 zł.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Bełza rozpisuje konkurs na opróżnioną posadę **lekarza miejskiego** z płacą o rocznych 500 zł. a. w. z kasy miejskiej w ratach miesięcznych z góry płatną.

Chcąc się ubiegać o tę posadę, winni oprócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa austrjackiego;
2. dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. nieskazitelny charakter;
4. znajomość języków krajowych;
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w jednym ze szpitali powszechnych po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Podania udokumentowane należy wnosić do Magistratu w Bełzie najpóźniej do 30. kwietnia rb. 1561 1—2

Bełz, dnia 24. marca 1898.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 1. stycznia 1898 r.

PIWO SWOJE W BECZKACH.

Zamówienia przyjmują:

1. Centralne biúro, ul. Kleparowska l. 8.
(dawniej browar Lilienfelda).

2. Browar Pohulanka
(dawniej Jan Klein). 1001 1—10

3. Browar w Lesienicach.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa (w nocy):
osobowy	3·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·5[illegible]	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·4[illegible]	z Brzuchowic tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·2[illegible]	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	2·1[illegible]	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·1[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa (w nocy):
osobowy	6·45	do Krakowa i Peszta
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·50	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopoczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych i sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

L. 15.702. 1372 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1898/9 nadane zostaną siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia, ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 30. kwietnia 1898.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 12. marca 1898.

Grott.

Ogłoszenia do wszystkich pism

po cenach najtańszych przyjmuje

Biuro ogłoszeń i dzienników

L. PLOHNA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.

Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesantami w sprawach ogłoszonych.

L. 16.141. 1373 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1898/9 nadane będą siedm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 30. kwietnia 1898.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 12. marca 1898.

Grott.

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne

a więc

polityczne, żurnale mód, beletrystyczne, naukowe itd.

w najstarszem

biurze dzienników i ogłoszeń

LUDWIKA PLOHNA

Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.

Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

E. BREDT i Spółka

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali

w OTTYNJI między Stanisławowem a Kołomyją.

Zatrudnia 400 robotników

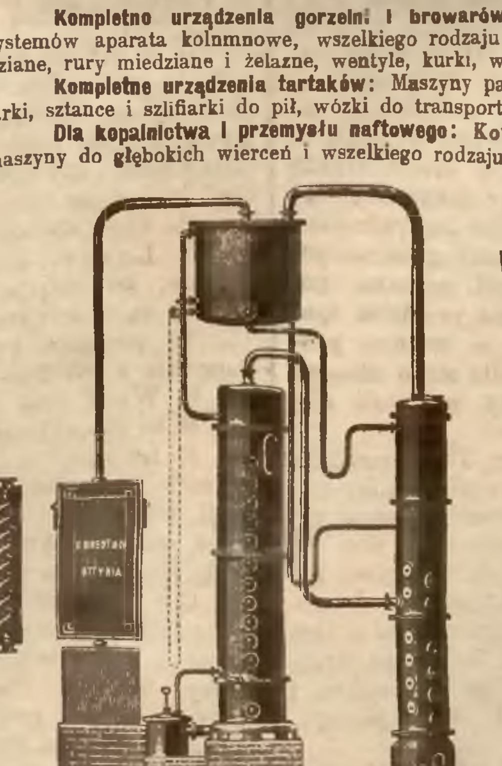
dostarcza:

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, kurki, wogóle armaturę itd.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły, lokomobile, maszyny parowe, maszyny do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafinerji nafty.

Plany i kosztorysy darmo.
Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najprędzej.
Ceny umiarkowane.



Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.